Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, środa 11 lipca 1906 Nr. 187

Cena nru wszędzie **3 ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 80 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyn.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Wiec centrum ludowego w Gorzkowie odbył się d. 8 w niedzielę z udziałem około 300 włościan. Wiec zagaił ks. Zdebski, wikaryusz z Wieliczki i jego też wybrano przewodniczącym, zaś zastępcą Jana Kanię, wójta, a sekretarzem Jana Dandę.

P. Syc z Krakowa przedstawił czem jest lud, jaką on ma siłę w sobie i w jakim kierunku ma iść, ażeby los swój poprawić.

Następnie przedstawił program centrum.

Z kolei zabrał głos Jan Kania, wójt i mówił, że on choć był ludowcem, to nie poprzestawał tylko na jednej gazetce Stapińskiego, ale czyta różne i z nich wybiera co dobre, zgadza się na punkta programu, które poprzedni mowca przedstawił, jest za połączeniem się wszystkich posłów ludowych, gdyż tak dalej, jak jest obecnie być nie może, bo posłowie ludowi rozbici na małe grupy tylko się kłócą między sobą i w gazetach, darmo czas marnują, a nic zrobić nie mogą.

Lud pragnie, aby u nas powstały fabryki, bo niema zarobków, wielu musi wyjeżdżać za granicę, gdzie jeno wiarę traci i demoralizuje się. Uskarżał się też na Kółko rolnicze w Wieliczce, które źle traktuje lud i otwiera sklep w niewłaściwym i dla ludzi niedogodnym czasie, tak, że włościanie zmuszeni są kupować u żydów.

Następnie przemawiał p. Kazimierczak i krytykował ostro ludowców. Nawoływał do oświaty i do czytania gazetek ludowych, lecz katolickich, poczem poddał pod głosowanie kilka rezolucyj, jak za powszechnem, bezpośredniem, tajnem i równem głosowaniem; za przystąpieniem wszystkich posłów ludowych do centrum i kilka innych, które jednogłośnie uchwalono.

Na interpelacye odpowiedział wreszcie p. Syc, a mianowicie, że centrum początkowo nie umieściło w statucie równego prawa wyborczego dlatego, bo na pierwszych wiecach sami włościanie przeciw temu się oświadczyli; dzisiaj bez zastrzeżeń wszyscy są za równem prawem głosowania.

Ks. Zdebski zachęcił słuchaczy do utworzenia komitetu miejscowego, do którego zapisało się też zaraz około 50 członków, wybierając z pomiędzy siebie przewodniczącego, zastępcę i sekretarza.

Członkowie centrum dziękowali za gościnę gospodarzowi domu Piotrowi Bonarowi i wśród szczerych słów pożegnania i życzeń ludu odjechali.

Gdów. (*Mogiła powstańców*). Na mogile poległych pod Gdowem powstańców w roku 1846 ma stanąć w tym roku, jako w 60 rocznicę owej nieszczęsnej rzezi pomnik z funduszu, zostawionego na cel przez ś. p. Atanazego Benoego, właściciela Niegowici. Nazwiska poległych prócz ś. p. Michała Rottermunda, nie są mi znane, gdyż w księdze zmarłych z 26 lutego 1846 znajduje się tylko ogólna wzmianka, że dnia tego pogrzebano 154 powstańców, upraszam przeto krewnych i znajomych ś. p. poległych pod Gdowem powstańców o łaskawe podanie mi ich nazwisk, oraz godności, jaką w owym oddziale powstańczym piastowali, gdyż chciałbym ich nazwiska wraz z godnością, w jakiej za ojczyznę polegli, na pomniku umieścić.

Inne dzienniki upraszam o łaskawe umieszczenie niniejszej odezwy.

Ks. Jan Smołka, proboszcz w Gdowie.

Z Witanowic koło Wadowic donoszą nam, że zmarł tam ogólnie poważany i ceniony proboszcz ks. Wojciech Fiałek.

Pogrzeb przy udziale licznego duchowieństwa okolicznego i publiczności odbył się 6 b. m.

Przemyśl. (*Koniokrady przed sądem*). Przed kilku dniami odbyła się przed przemyskim trybunałem karnym rozprawa przeciw 5 żydkom ze Lwowa i Kulikowa i pewnemu włościaninowi, którzy zorganizowani w szajkę, grasowali od dłuższego czasu po Galicyi, kradnąc konie ze stajni lub po targach, na szkodę włościan i handlarzy.

Długo wymykali się oni przed władzami, nareszcie wyśledzono wszystkich.

Po przeprowadzonej rozprawie, skazani zostali: osk. Goldstein na 3 lata i 500 ko-

Człowiek, co umrzeć nie mógł...

Zdarzyło się to przed laty wielu. Hen, daleko, za morzem, tam, gdzie wschodzi słońce, jest kraina, oblana rzeką wielką, a w tej krainie każda gałązka, każda trawka, daje tyle cienia, ile potrzeba, aby człowiek mógł skryć się przed słońcem.

Taka to ziemia szczodra w tej krainie.

A żyło na niej plemię potężne; ludzie ci mieli ogromne stada i wychodzili na łowy przeciw groźnemu zwierzowi. Po łowach wyprawiali uczty, śpiewali pieśni i bawili się z dziewczętami, które tam są piękne, jak jutrzenka i żywe, jak ogień.

Pierwszego dnia, podczas uczty, jedną z dziewcząt — czarnowłosą i słodką jak noc — porwał orzeł. Wypuszczane za nim strzały nie unosiły się w górę. Mężczyźni wyruszyli na poszukiwanie dziewicy, ale znaleźć jej nie mogli. I zapomnieli o niej, tak jak ludzie zapominają o wszystkiem na ziemi.

Aż oto, po latach dwudziestu, dziewczyna wróciła, zbiedzona, wychudła i przyprowadziła młodzieńca tak pięknego i silnego, jak była sama przed laty dwudziestu. Na zapytanie: co się z nią działo, odpowiedziała, że orzeł porwał ją i uniósł w góry i żył z nią tam, jak z małżonką, a oto syn jego. Orzeł, gdy zaczął słabnąć, po raz ostatni wzleciał ku niebu, rozpostarł skrzydła i nadział się na ostre cyple skał.

Ludzie patrzyli ciekawie na syna orła i sądzili, że niczem się od nich nie różni, chyba tem, że ma oczy chłodne i dumne, jak u króla ptaków.

I rozmawiali z nim, a on odpowiadał, gdy chciał i milczał, gdy mu się tak podobało, a nawet ze starszymi mężami plemienia rozmawiał, jakby z równymi sobie. To ich obraziło; mówili mu, że ich cenią i słucha tysiące takich, jak on i tysiące dwa razy starszych od niego. A on, spojrzawszy im prosto w oczy, odpowiedział hardo, że takich, jak on, niema na świecie, że choćby ich, starców, poważali wszyscy, on nie będzie.

Wówczas starcy rozsierdzili się jeszcze bardziej i zawołali:

— Niema dla niego miejsca pośród nas. Niech w świat idzie.

Zaśmiał się i przyskoczył do pięknej dziewicy, która patrzyła na niego badawczo. Przyskoczył i objął ją.

A była to córka jednego ze starców. Więc odtrąciła go, choć był piękny, gdyż bała się ojca. Odtrąciła go, a on obalił ją na ziemię, postawił nogę na jej piersi i przydeptał, a krew z jej ust trysnęła prosto do nieba.

Strach ściął wszystkich, którzy to widzieli, albowiem pierwszy raz w ich oczach zabijano kobietę.

Długo milczeli obecni, patrząc na umarłą. Jej otwarte oczy i okrwawione usta wołały jakby o zemstę. Chłopak stał, naprzeciw wszystkim, chłodny i dumny i zdawał się żądać kary.

ron za kupowanie kradzionych koni. Włościanina uwolniono.

Rabka. Ruch gości tutaj taki, jak nigdy o tym czasie. Już 1 lipca było z górą 1200 osób, zaś po pierwszym zjechało jeszcze kilkaset osób. Daje się uczuwać wielki brak mieszkań. Środki spożywcze podskoczyły w górę. Na lipiec i sierpień zapowiedziano szereg koncertów, rautów i przedstawień.

Z licznych żalów kuracyuszów należy wspomnieć przynajmniej, o utyskiwaniach ogólnych na więcej niż prymitywne urządzenia w drugiej klasie łazienek.

Roboty około upiększenia parku zakładowego dopiero się rozpoczęły. Ławek brak w lesie.

Ze Lwowa.

(*Z uniwersytetu lwowskiego. — Wyścigi cyklistów i motorów. — Kąpiele szkolne. — Kupno tramwaju konnego. — † Karol Bałłaban*).

Wydział filozoficzny lwowskiego uniwersytetu przedstawił w miejsce ustępującego prof. Wojciechowskiego na katedrę historyi polskiej *unico loco* kandydaturę prof. Szymona Askenazego.

Wyścigi cyklistów i motorów odbyły się w ubiegłą niedzielę, mimo ulewnego deszczu. Biegów było 8. W pierwszym zwyciężył p. Butent, w drugim (bieg gości) p. Gordon-Korwin z Krakowa. W biegu trzecim motorów nagrodę uzyskał p. Kobielnik na maszynie „Necarsulm". W biegu głównym czwartym na 10 startujących cyklistów pierwszy przybył do mety p. Pintscher. W biegu na welocypedach (o wysokiem kole) pierwszą nagrodę zdobył p. Michałowicz, a w biegu motorów pierwszym był znowu p. Kobielnik. W biegu tandemów nagrodę pierwszą zdobyli pp. Pintscher i Hendrich, zaś w biegu ostatnim p. Michałowicz.

W roku bieżącym po raz pierwszy wprowadzono na próbę w lwowskich szkołach ludowych kąpiele dla młodzieży.

Jak wiadomo, od 1 stycznia b. r. przedsiębiorstwo tramwaju konnego objęła gmina Lwowa we własny zarząd. W sobotę w gmachu ratuszowym nastąpiło ostateczne podpisanie kontraktu kupna-sprzedaży przedsiębiorstwa tramwaju konnego między gminą miasta Lwowa a firmą „Societa Triestina Tramvay".

Przed dwoma dniami zmarł w Lubieniu znany i poważany kupiec lwowski ś. p. Karol Bałłaban, w 65 roku życia. Zmarły pozostawił syna dra Teodora Bałłabana, cenionego okulistę.

Pomnik Bartosza Głowackiego.

—o—

Z powodu braku miejsca dziś dopiero podać możemy obszerniejszy opis tej wspaniałej uroczystości, z jaką odbyło się niedzielne odsłonięcie pomnika bohatera-chłopa — Bartosza Głowackiego we Lwowie.

Po nabożeństwie w katedrze ugrupował się imponujący, kilkutysięczny pochód stowarzyszeń i delegacyj, a za nim dopiero nieprzebrane tłumy publiczności, złożonej z wszystkich stanów. Liczny udział wzięli w uroczystości chłopi i robotnicy. Pochód ten, przy dźwiękach kilku muzyk, posuwał się powoli do parku Łyczakowskiego, u wejścia którego, na tle zieleni drzew, ustawiono pomnik Bartosza.

Tutaj sekretarz komitetu budowy pomnika p. Ohly po krótkiej przemowie oddał pomnik w opiekę miasta. Prezydent miasta Lwowa Michalski obejmując pomnik, wzywał wszystkie stany do pracy dla społeczeństwa. „Niech szlachta nasza — mówił — idzie zawsze drogą jednego z najszlachetniejszych swych braci, jakim był Teofil Wiśniowski. Niech mieszczaństwu naszemu przyświeca przykład Kilińskiego. Niech lud nasz ukochany, ta przyszłość Narodu i Ojczyzny wstępuje w ślady Bartosza Głowackiego — wówczas niema siły, którąby nas zmogła".

Wielkie wrażenie wywarła mowa posławłościanina Bojki. „My zaś włościanie — kończył mowca, patrząc na pomnik brata siermiężnego — starajmy się, każdy według przemożenia swego, zapracować na drogą Ojczyznę. Bo jeżeli się sprawdziły słowa Skargi, że się panom taka druga Matka, jaką wonczas mieli, już nie urodzi, ale i to prawda, że się nam żadna Ojczyzna nie urodzi, jeżeli na nią wespół z innymi w pocie czoła nie zapracujemy. Dlatego do pracy, polski ludu, do pracy, bo już przyszedł czas, przyszedł czas!"

Dalej przemawiali: imieniem Kółek rolniczych prezes p. Cielecki, imieniem głównego zarządu T. S. L. dr. Bandrowski z Krakowa.

Imieniem stowarz. rękodzielniczych p. Fruauff, imieniem „Czytelni akademickiej" p. Kobl, imieniem młodzieży postępowej p. Szuszkiewicz, imieniem młodzieży wiejskiej, młody wieśniak z Sokolnik Wojciech Pawlaczek.

Szczerze patryotyczną mowę wypowiedział przedstawiciel polskiej partyi socyalistycznej radny miasta Lwowa p. Hudec. Stwierdziwszy na początku, że „bohaterowi z pod słomianej strzechy, chłopu rewolucyoniście" składa obecnie hołd lud całej Polski, zakończył słowy:

„W tym roku rewolucyi, w którym uciemiężone od lat tysiąca ludy cara północy zrywają pęta niewoli, kiedy tron carów się chwieje, jak nigdy dotąd, gdy nadzieje nasze stają się coraz silniejsze — niechaj z pod tego pomnika, poświęconego pamięci chłopa-rewolucyonisty, płyną ożywcze promienie, niechaj lud pracujący od młota, siekiery i kielni, stanie obok ludu pracującego od kosy, radła i pługa — i niechaj, jak brat z bratem, przygotowuje się na wielki, święty, zwycięski bój, po którym pieśń nadziei „Jeszcze nie zginęła!" zmienimy na pieśń zmartwychwstania odnowionej, oczyszczonej przez krew i łzy, przez cierpienia i ofiary Ojczyzny, w której zejdzie jasna zorza „wolności, równości i braterstwa".

Rozrzewniający był widok, gdy pod pomnikiem stanęli trzej włościanie z Racławic, przynosząc ziemię racławicką zroszoną krwią naszych wiejskich bohaterów.

Jeden z przybyłych włościan racławickich Adam Jędruch, wśród majestatycznej ciszy, przemówił w te słowa:

Po chwili zdumienia wszyscy obecni rzucili się na niego, związali i zostawili spętanym na ziemi. Nie chcieli go zabijać odrazu, bo nie nasyciłoby to w pełni ich zemsty.

Zebrali się więc, aby obmyśleć karę, godną jego przestępstwa. — Rozszarpać go końmi. — Nie, to za mało. — Wypuścić na niego po strzale z każdego kołczana? — Nie, to za chwalebne. Spalić go? — Nie, dym stosu zasłoniłby przed oczyma mścicieli męczarnię skazańca.

Żaden pomysł nie nasycał żądzy krwi sędziów.

Matka winowajcy rzuciła się im do nóg w milczeniu, nie mając słów ani łez dla uproszenia ich litości. Naradzali się długo, aż wreszcie jeden, najrozumniejszy ze wszystkich, odezwał się i rzekł:

— Spytajmy go, po co on to zrobił? I spytali go, a on odrzekł:

— Nie będę mówił, dopóki jestem skrępowany.

A gdy mu zdjęli więzy, zagadnął:

— Czego odemnie chcecie?

Pytał, jak gdyby oni byli jego niewolnikami.

— Słyszałeś — odparł mędrzec.

— Dlaczego mam tłómaczyć się przed wami z moich czynów?

— Słuchaj... Ty bądź co bądź umrzesz. My żyć będziemy dalej, więc chcemy wzbogacić naszą znajomość duszy ludzkiej.

— Dobrze, wytłómaczę, choć może sam niezupełnie rozumiem. Zdaje mi się, że zabiłem ją dla tego, iż mnie odtrąciła, gdy chciałem ją mieć.

— Wszak ona nie była twoją?

— Czy używasz tylko tego, co jest twojem? Każdy człowiek ma swoje tylko: ręce, mowę i nogi, a panuje nad zwierzętami, nad kobietami, nad ziemią i nad wielu rzeczami...

Odpowiedzieli mu, że za wszystko, co człowiek bierze, musi płacić: sobą, swoim rozumem, swoją siłą, swoją swobodą i życiem.

A on odrzekł, że chce zachować się całym.

Rozmawiali z nim długo i z jego odpowiedzi spostrzegli, że uważa się za pierwszego na ziemi i że wszyscy są mu obojętni i obcy. Ucieszyli się sędziowie, zrozumiawszy, na jaką samotność jest skazany. Nie miał ani rodziny, ani plemienia, ani matki, ani bydła, ani żony i niczego nie pragnął.

Widząc, że nic go na świecie nie obchodzi, sędziowie zaczęli znowu radzić. Wreszcie mędrzec, milczący dotychczas, zabrał głos i rzekł:

— Słuchajcie, jest na niego kara. Choćbyście myśleli sto lat, nie obmyślicie gorszej. Puśćcie go na wolność.

I oto stała się rzecz wielka. Spadł piorun z jasnego nieba. Żywioły przytakiwały słowom mędrca. Wszyscy je uznali za rozumne, a młodzian, który teraz miał już imię — Larra, co znaczy odtrącony — rzucił im śmiech wyzywający i został sam i wolny, jak jego ojciec.

I zaczął żyć, jak ptak, na swobodzie.

Przychodził do plemienia i porywał bydło, dziewczęta, wszystko, co chciał. Strzelali do niego, ale strzały nie mogły przebić jego ciała, owianego niewidzialnym dla ludzkiego oka pancerzem — kary. Był chciwy, silny, okrutny i nie spotykał się z ludźmi twarzą w twarz. Widywali go tylko z daleka. A każdy, kto go widział, wypuszczał na niego tyle strzał, ile miał w kołczanie.

I błąkał się Larra samotny wśród ludzi przez niejeden lat dziesiątek, aż zapragnął śmierci.

I oto pewnego dnia podszedł blizko do ludzi, a gdy rzucili się na niego, nie ruszył się. Wówczas jeden z napastników zrozumiał i zawołał:

— Nie dotykajcie go! On chce umrzeć!

I wszyscy stanęli, jak wryci, i nie wypuścili strzał z łuku, nie chcąc ulżyć losowi tego, który ich krzywdził: nie chcąc

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"!

„Radosna wiadomość o odkryciu pomnika Bartoszowi Głowackiemu doszła i do nas, do naszej ciemnicy, do katorgi narodowej.

I przybyliśmy z Racławic, z tych pól i błoń krwią chłopską niegdyś dymiących, z tej świętej ziemi racławickiej, na której bohaterstwem swojem nauczyłeś nas, Bartoszu, kochać swoją ojczyznę, a kochać nie czczem słowem, ale czynem, boś ją swą piersią od wroga zasłaniał.

Przybyliśmy z tych wsi, gdzieś się rodził i gdzieś walczył, Ty pierwszy chłop polski — Ty bohater — Ty patron narodowy nasz.

Żyje tam między nami pamięć o Tobie, tam u nas mimo ucisku i prześladowań, młodzież o Tobie pieśni śpiewa — u nas matki dzieci swe w kołysce piosnkami o Tobie do snu utulają.

Tyś w pojęciu racławickiego chłopa wielki! my Tobie tam, gdzieś wroga zmiażdżył, wystawimy pomnik, ale taki, żeby szczytami nieba sięgał, a cała go Polska widziała...

Tymczasem przyjmij garść racławickiej ziemi, krwią polską przesiąkłej. Przynieśliśmy Ci ją z Racławic. Patrz na nas z góry, jak my w Twe ślady wstąpimy, bo gdy Ojczyzna zawoła, pójdziemy upomnąć się o swoje".

Uroczystość zakończyła się koło 12-tej w południe. Dzień cały był wielkiem świętem narodowem, a wzięła w nim udział nie tylko ludność Lwowa, ale i przedstawiciele ze wszystkich stron Polski.

Policya za Napoleona III.

W Paryżu pojawiła się świeża książka niezwykle interesująca p. t. „Policya polityczna we Francyi za czasów drugiego cesarstwa", napisana przez prof. Feliksa Rocquain, członka akademii. We wstępie do dzieła swojego autor zaznacza, jak utrudnioną miał pracę. W chwili upadku cesarstwa urzędnicy policyi tajnej zniszczyli przeszło sto tysięcy fascykułów, zawierających akta dotyczące niemal wszystkich wybitniejszych osób. W pospiechu zostawili małą zaledwie cząstkę, i ta jednak wystarczyła do napisania obszernego dzieła, rzucającego snop światła na sposób, w jaki sprawowano rządy wewnętrzne za czasów Napoleona III.

Organizatorem i kierownikiem policyi tajnej przez cały czas istnienia drugiego cesarstwa był niejaki Lagrange, mający tytuł komisarza specyalnego. Utrzymywał on ogromną armię agentów tajnych, rekrutowanych ze wszystkich kół społeczeństwa; agenci owi nie mają w aktach nazwisk, lecz oznaczeni są numerami lub literami. Jak rozległe stosunki mieli i jak działali owi agenci, dowodem fakt, że w pozostałych po zniszczeniu aktach znaleziono rozmowy Julesa Simona z dwojgiem osób, które znakomity pisarz uważał za swych przyjaciół, a które były agentami policyi.

Głównem polem działalności tajnej policyi były warsztaty fabryczne i kolejowe, gdzie w owych czasach bujnie krzewić się zaczęły idee socyalistyczne. Zresztą cały kraj pokryty był siecią tajnej policyi, której końce sięgały do wszystkich stolic państw europejskich.

Zadaniem policyi nie było wyłącznie szpiegowanie. Najzręczniejszych agentów używano jako agitatorów. Urządzali oni wiece, zakładali tajne stowarzyszenia, organizowali strejki, manifestacye, a nawet rozruchy uliczne. Wkradali się w szeregi opozycyi, występowali jako najzacietsi przeciwnicy rządu, zdobywali zaufanie i prowadzili zwiedzionych do czynów gwałtownych. Następstwem tego były aresztowania masowe.

Rocquain zapewnia, że wszystkie bez wyjątku manifestacye i rozruchy uliczne w ostatnich latach cesarstwa były wyłącznie dziełem policyi tajnej. Bez niej nigdyby do nich nie doszło, a co najmniej nie miałyby takich rozmiarów. Policya też starała się wszelkiemi siłami nadać im rozgłos jak największy, rozpuszczała sensacyjne po świecie pogłoski, straszyła wszystkich „widmem czerwonem" rewolucyi, aby niezdecydowanych i bojaźliwych skupić w około rządu i przekonać ich o konieczności utrzymania porządku za jaką bądź cenę. Nie o porządek jednak szło kierownikom i urzędnikom tajnej policyi, lecz o grube pensye i wynagrodzenia, czerpane z tajnych funduszów.

Anarchia i komuna, zdaniem autora, były głównie dziełem policyi tajnej. Ona je stworzyła, powołała do życia, podburzała. Gdy cesarstwo upadło, wzburzone sztucznie żywioły rozpętały się i wystąpiły ze zniszczeniem. Gdyby nie policya, nie byłoby w Paryżu „krwawych dni komuny".

O działalności tajnej policyi wiedziała tylko garstka wtajemniczonych. Nieraz zdarzyło się, że wraz z tłumem, dopuszczającym się demonstracyi lub zaburzeń, aresztowano i agitatorów policyjnych. Ci jednak, aby się nie zdradzić, do końca odgrywali szatańską rolę. Przed sądem stawali jako zagorzali rewolucyoniści; spadały na nich wyroki surowe. Nie bali się ich, bo wiedzieli, iż żaden z tych wyroków nie będzie wykonany.

Skazany agent znajdywał łatwo sposobność do ucieczki — naturalnie udanej — otrzymywał sute wynagrodzenie i wyjeżdżał za granicę, gdzie udawał dalej „ofiarę prześladowań rządowych", faktycznie zaś pełnił w dalszym ciągu służbę policyjną.

Rocquain znalazł dowody świadczące, że w usługach policyi pozostawali ludzie, którzy jeszcze po śmierci cieszyli się opinią żarliwych obrońców wolności. Byli to agenci policyjni.

Upadek Napoleona III. był zarazem upadkiem tego bandytyzmu policyjnego.

Reforma więzień.

Z początkiem lipca odbyła się we Lwowie pod przewodnictwem prezydenta dra Tchórznickiego ankieta w sprawie nowych przepisów dla więzień wydanych przez ministerstwo sprawiedliwości, które wchodzą w życie od 1 lipca br. Sprawa racyonalnego urządzenia więzień w dobie obecnej jest jedną z najaktualniejszych, a dotąd stosunkowo najbardziej zaniedbadych. No-

go zabijać. Stali i wyśmiewali się z niego. A on drżał, słysząc śmiech i wreszcie podniósłszy kamień, rzucił się na szyderców. Oni uciekali przed jego razami, lecz nie zadali mu ani jednego. A gdy zmęczony padł na ziemię z jękiem rozpaczy, odeszli i przyglądali mu się z oddali. I oto zerwał się i podniósłszy z ziemi nóż upuszczony, pchnął się nim w piersi. Nóż ośliznął się, jak gdyby natrafił na kamień. I Larra przypadł do ziemi i tłukł w nią głową. Ale ziemia rozstępowała się i oszczędzała jego czaszkę.

— On umrzeć nie może — zawołali z radością jego wrogowie.

I odeszli, pozostawiwszy go samym.

Leżał z twarzą zwróconą ku niebu i widział, jak wysoko pod obłokami pławiły się orły potężne. Leżał, a w jego oczach było tyle goryczy, że możnaby nią otruć wszystkich ludzi na ziemi. I od tej chwili pozostał wolny i tęskniący za śmiercią i szukający jej namiętnie. I chodzi, chodzi po świecie, i stał się jak cień i takim pozostanie na wieki. Nie rozumie ani ludzkiej mowy, ani ludzkich czynów. I ciągle szuka, chodzi i szuka — śmierci. Nie cierpi życia, a śmierci znaleźć nie może. I niema dla niego miejsca wśród ludzi.

Oto, jak został ukarany człowiek za pychę.

Maksym Gorkij.

SZYJA.

Z wrażeń obrońcy w sądzie.

(Z rosyjskiego).

Było nas trzech obrońców... Tylu również było podsądnych, za którymi wnosiliśmy obronę.

Siedzieliśmy cały dzień od rana do późnej nocy w wysokiej, obszernej, bardzo czystej sali, z białym sufitem i białemi ścianami, na których wisiały portrety, obraz święty i zegar, wybijający smutnym, przeciągłym tonem każde pół godziny.

Za nami z boku znajdowały się ławki dla publiczności, tym razem prawie puste, gdyż posiedzenie sądu odbywało się przy drzwiach zamkniętych, jakby za siedmioma pieczęciami, pod strażą milczących żołnierzy i żandarmów.

Było nas trzech... Tylu również było sędziów.

Byli to ludzie dobrze wychowani, w szanownym już wieku, o miękkich, grzecznych ruchach. Wszyscy mieli wysokie rangi, epolety na mundurach ich nosiły widoczne odznaki długoletniego urzędowania.

Głosem równym, obojętnym, nie podnosząc, ani nie zniżając głosu, badali świadków, czytali dotyczące sprawy akta, zwracali się do nas.

Ani w ich głosie, ani w ruchach nie można było dostrzedz najmniejszego śladu tej trwogi, jaka panowała na tem posiedzeniu i od której tak usiłowano przy pomocy żołnierzy odsunąć publiczność.

Pomimo wszelkich wysiłków obrony, umysłów naszych, doświadczenia, talentu i wiedzy, pomimo dobrego wychowania delikatnych sędziów — dwaj z naszych klientów, a w tej liczbie i mój, mieli wyjść stąd, jako kandydaci na nieboszczyków.

Czekał ich wyrok śmierci.

My wszyscy — i oni także — doskonale o tem wiedzieliśmy. I dlatego wśród nas panowała atmosfera nieopisanego przygnębienia, smutku i trwogi i staraliśmy się nie patrzeć sobie wzajemnie w oczy.

Gdybyśmy stali przed niszczącemi, żywiołowemi siłami bezmyślnej przyrody — nam i klientom naszym byłoby lżej daleko.

Ale przed nami byli ludzie i być może, wcale nie źli ludzie, i w dodatku rozumiejący dobrze, co czynią.

Dlatego to chwytała nas trwoga i przerażenie.

Ci ludzie, zdający sobie sprawę z tego, co czynią, z winy okoliczności, stawali się

wy regulamin dla więzień zawiera w szczególności wiele ulepszeń, mających uczynić zadość wymogom hygieny i porządku, oraz cały szereg przepisów, dążących do osiągnięcia właściwego celu kary, t. j. do moralnego podniesienia więźnia przez dobór stosownych zajęć praktycznych i wpływ odpowiedni na jego umysł.

Zupełnemu zepsuciu jednostek jeszcze nie zdeprawowanych, przez indywidua moralnie upadłe zapobiedz ma kategoryzowanie i oddzielenie więźniów. Osobny dział poświęcony jest nadto urządzeniu nauki dla nieletnich. Szczupłość atoli więzień tudzież ich przepełnienie i wadliwe urządzenie, nastręcza wiele trudności w przeprowadzeniu nowych przepisów. Ankieta miała właśnie za zadanie obmyślenie sposobów zaradzenia tym trudnościom oraz przystosowania nowych przepisów do warunków w nowych więzieniach istniejących.

W obradach, które trwały dwa dni, brali udział, ze strony ministerstwa sprawiedliwości szef sekcyi Holzknecht wraz z sekretarzem ministeryalnym Mayerem, a dalej wszyscy prezydenci sądów kolegialnych z Galicyi wschodniej i Bukowiny oraz dyrektorowie zakładów karnych we Lwowie i Stanisławowie. Spodziewać się można, że po ankiecie tej, reforma więzień postąpi szybko naprzód. Nadzieję tę wyraził również szef sekcyi Holzknecht, opierając ją na dotychczasowej pełnej poświęcenia i obfitej w skutki działalności prez. dr. Tchórznickiego na każdem polu administracyi sądowej.

Delegat ministeryalny zwiedził następnie więzienia lwowskiego sądu krajowego, a w Drohobyczu oglądał budowę nowego zakładu karnego. Stamtąd udał się do Złoczowa, gdzie ze względu na przestronniejsze więzienie i duży przy niem ogród, projektowanem jest utworzenie oddziału dla nieletnich więźniów. Utworzenie oddziału takiego byłoby przynajmniej częściowem załatwieniem palącej a zaniedbanej kwestyi opieki nad młodocianymi przestępcami i uratowałoby może niejedną jednostkę dla społeczeństwa.

—o—

Co słychać w mieście?

Kraków 11 lipca.

KALENDARZYK.

Dziś we środę Sabina i Pelagii. — Jutro we czwartek Henryka. — Pojutrze w piątek Małgorzaty.

Środa.

Teatr miejski: „Cavalleria rusticana“, opera Mascagni'ego i „Pajace“, opera Leoncavalla.

Teatr ludowy zamknięty.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

—o—

Budowa kanałów w ul. Floryańskiej i Sławkowskiej. W najbliższym czasie ma być rozpoczęta w ul. Floryańskiej i Sławkowskiej budowa kanałów i z tego powodu musi być w obu ulicach wstrzymany czasowo ruch tramwajowy. W tej kwestyi obradowała we wtorek komisya przemysłowo-policyjna, w której wzięli udział jako przewodniczący radca magistratu p. Skrzyniarz, dalej kierownik budownictwa miejskiego pan Świerzyński, urzędnicy magistratu dr Ciechanowski, dr Eminowicz i starszy kom. policyi dr Wolaniecki, zaś ze strony spółki tramwajowej dyrektor tramwaju p. Fischer i adwokat dr Garfein. Prawdopodobnie przy kopaniu kanału będzie zachodziła potrzeba przełożenia rur gazowych. O uchwałach komisyi doniesiemy.

Z działu ekonomicznego. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej wykonanie dwóch budynków dla celów warsztatowych w obrębie dworca kolejowego we Lwowie. Koszta budynków wynoszą 73.085 kor. Oferty przyjmuje dyrekcya do 30 b. m.

W fabryce tytoniu w Winnikach odbędzie się 24 b. m. sprzedaż ofertowa znaczniejszych ilości szmat i starych materyałów metalowych, papierowych i t. d. Oferty wnosić należy przed tym dniem pod adresem fabryki w Winnikach.

W obu sprawach udziela informacyj krakowska Izba handlowa i przemysłowa.

Wielki zjazd do kopalń wielickich. Dnia 21 b. m. odbędzie się w kopalniach wielickich wielki, trzeci z rzędu w tym roku zjazd uroczysty przy wspaniałem oświetleniu i salinarnej muzyce. Bilet wstępu dla osoby wraz z zjazdem windą 6 koron, bez windy 5 koron.

Bilety można nabywać w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie, a podczas zjazdu w Wieliczce przy kasie obok szybu Arcyksięcia Rudolfa między 2 a pół do 3-ciej po południu.

Liczba biletów wstępu z użyciem windy jest ograniczona, należy więc spieszyć się z nabywaniem biletów.

Odjazd pociągu z Krakowa do Wieliczki jest najdogodniejszy o 1 godz. 30 min. po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa i Lwowa o godz. 5-tej min. 45, względnie o 10 godz. 10 minut wieczorem; tylko do Lwowa o 8 godz. 45 minut wieczorem.

Czysty dochód przeznaczony na cele Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce.

Uporczywe pogłoski szerzyły się wczoraj po Krakowie, o zabiciu cara i budziły wielką sensacyę. Redakcyę naszą interpelowano ustawicznie w tej sprawie przez cały dzień. Naturalnie w pogłosce tej niema słowa prawdy.

Krakowski włóczęga w Szwajcaryi. Z Zurichu doniesiono krakowskiej policyi, że aresztowano tam za włóczęgostwo i brak legitymacyi niejakiego Emila Hofmana pochodzącego z Krakowa. Hofman włóczył się po rozmaitych krajach i symulując znakomicie najróżnorodniejsze choroby wyłudzał datki. W ten sposób zwiedził całą Galicyę, Niemcy, Szwajcaryę, Francyę, a nawet był w swej podróży w Egipcie.

Hofman był już niejednokrotnie karany za włóczęgostwo, a odsiadywał karę w Stanisławowie, Przemyślu, Rzeszowie i t. d.

Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Józefowi Kuroy 25-letniemu ślusarzowi, który w bitce otrzymał nożem dwie poważne rany w lewe ramię i policzek.

Napad w nocy. Na Józefę Makowską powracającą poniedziałkowej nocy ul. Krakowską do domu napadł 18-letni zawadyaka Hirsch Liebtau i uderzył dwukrotnie w twarz,

---

podobni do ślepych sił żywiołowych, przestawali być ludźmi.

* * *

Klient mój był to jeszcze człowiek młody, silny, dobrze zbudowany, o czarnych oczach i bladej, nieco nabrzmiałej od długiego więzienia twarzy... Ale nie twarz jego, nie postać przyciągała i przykuwała do siebie uwagę moją, lecz — szyja jego.

Jak zmora prześladowała mnie nieodstępnie myśl, że za kilka dni szyja ta zostanie obciągnięta sznurem... Tego uniknąć niepodobna! Ta biała, cienka, otoczona kołnierzem kurtki aresztanckiej szyja — będzie otoczona pętlicą sznura!

I wszystkie wysiłki umysłu mego i serca, całe gorące pragnienie moje, aby człowieka tego ocalić — nie oddalają od jego szyi haniebnego sznura!..

...Wyobrażałem go sobie małym chłopcem...

Matka jego szyła dla niego koszulkę i, biorąc miarę, otoczyła tasiemką delikatną szyjkę dziecięcą... I tasiemka kładła się na szyi miękkiem, ciepłem kołem...

Jeszcze tkliwiej kładły się na niej ręce matki, gdy pieściła i tuliła do siebie synka. Czy ona pomyślała kiedy, czy jej przyszła myśl — chociaż w chwilach gorączkowej maligny, że kiedyś dokoła tej białej, cienkiej szyi, owinie się nie tasiemka, nie kołnierzyk koszulki dziecięcej, lecz coś innego — coś okropnego, ohydnego?!..

Nie! Nigdy o tem nie myślała, nigdy we śnie najokropniejszym nie widziała nic podobnego!

Później nie raz się zdarzało, że szyja dziecka jej nosiła pierwsze w życiu jarzmo — jarzmo choroby. Przychodził lekarz i szyję bandażował. Chory leżał z szyją dziwnie grubą, obwiązaną białym kompresem. Ale i wtedy nikt nie przypuszczał, jaki straszliwy bandaż kiedyś szyję tę otoczy...

Gdy stał się młodzieńcem, pokochał dziewczynę. Białe jej rączki często otaczały jego męską szyję. Kładły się na niej, otaczając ją ciepłem i wonią młodości i wtedy szyja niosła słodkie jarzmo kochania.

Potem stał się podporą rodziny. Ożenił się i śmiało niósł jarzmo życia rodzinnego, pracując jak wół, dźwigający ciężkie jarzmo pracy.

Później, kiedy życie szeregiem krzywd, ucisków i przemocy wyrobiło w nim protest przeciwko takiemu ustrojowi życia — stanął w szeregach tych ludzi, którzy, jak on protestowali przeciwko uciskowi tego ustroju.

I z tem właśnie ciężkiem jarzmem, pod które dobrowolnie poddał szyję w imię wolności i w imię zrzucenia z ludzkości wszelkiego jarzma — stanął teraz przed

I oto teraz zjawiła się ta zmora straszliwa, o której dawniej ani matka jego, ani żona, ani nikt z otoczenia nigdy nie pomyślał...

Sądzono go... A póki go sądzono, póki żandarmi i żołnierze strzegli wszystkich wejść i wyjść, a wieczór posępny spadał coraz niżej na miasto — widziałem tylko tę białą szyję i zdawało mi się, że za nią właśnie sądzono tego człowieka...

* * *

Zegar na ścianie wydzwaniał godzinę za godziną z morderczą, tępą punktualnością. Bezwiednie porównywałem w myśli rolę zegara z rolą sędziów: oni także odbierali klientowi memu życie... Odbierali powoli, godzina za godziną, minuta za minutą...

Posiedzenie zbliżało się do końca. Skończyło się badanie, skończył swą mowę prokurator i zbliżyła się ciężka dla mnie chwila: przewodniczący z czarującą uprzejmością udzielił mnie głosu i rozpocząłem swą mowę.

Mówiłem wszystko, co powiedzieć trzeba było pod względem formalnym. Obalałem tłomaczenie artykułu, na którego za-

a następnie ścigał do plant Dietlowskich. Napastnika aresztowano.

Kradzież kieszonkowa. W poniedziałek przyaresztowano niejakiego Franciszka Węglewicza 15 letniego włóczęgę i złodzieja, który skradł z kieszeni p. Adamowi Neumanowskiemu przechodzącemu ulicą Sławkowską srebrny zegarek z łańcuszkiem, wartości około 20 koron. Poszkodowany przychwycił za rękę zuchwałego złodzieja i oddał w ręce policyi.

Usiłowane samobójstwo. W ogrodzie strzeleckim usiłował we wtorek pewien mężczyzna odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Strzelił tylko raz, ale kula ugrzęzła w lewym boku, nieznacznie tylko dopiero kalecząc. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Słynne porządki ludwinowskie mają być nareszcie usunięte. Magistrat m. Podgórza ogłasza, że celem oddania w przedsiębiorstwo odwodnienia gruntów pocegielnianych na granicy Podgórza i Ludwinowa przez wybudowanie kanału częściowo otwartego, częściowo krytego, rozpisaną została licytacya ofertowa z terminem do 15 bm. Oferty należy wnieść do Magistratu i tam też są do przejrzenia warunki, kosztorys i plan. Koszta robót budowy tego kanału obliczono na 10.0000 kor.

Zguby. P. Celina Haller zgubiła kolczyk brylantowy wartości 500 koron. Znalazca otrzyma odpowiednią nagrodę. Jan Sporna znalazł w przechodzie ul. Sienną sarantkę, z papierośnicą i pękiem kluczyków. P. Holander Amalia zgubiła los serbski. W dyrekcyi policyi złożono dekret służbowy na nazwisko p. Jana Barana.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

Czwartek: Po raz pierwszy, nowość „Werther", opera w 4 akt. Massenet'a.

Piątek: „Druciarz", operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Sobota: „Żydówka", opera w 5 akt. Halevy'ego.

Niedziela: Po raz III. „Chopin", opera w 4 akt

Bilety nabywać można w handlu Grigara w hotelu Drezdeńskim.

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Strek kolejowy.

Warszawa. Na kolei wiedeńsko-warszawskiej **grozi nowy strajk**, ponieważ dyrekcya odmówiła podwyższenia płac urzędnikom i robotnikom.

Władze mają zamiar utrzymać ruch kolejowy przy pomocy wojska i grożą, że **strejkujących oddadzą pod sąd wojenny**, ponieważ kolej znajduje się na terenie, objętym stanem wojennym.

Wrzenie w armii.

Kolonia. „Koeln. Ztg." donosi z Warszawy: Wśród żądań, jakie postawiły oba zalogujące w Warszawie pułki saperów, znajdują się nietylko żądania ekonomiczne, ale i polityczne. Domagają się oni: **wolności dla kraju**; usunięcia obecnego rządu i postawienia go przed sąd ludu; zwołania k o n s t y t u a n t y na podstawie powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania; czynnego udziału żołnierzy w życiu politycznem. Saperzy oświadczyli nadto, że ogół ich solidaryzuje się z grupą robotniczą Dumy.

Wyrok na Skallona.

Hamburg. Do „Magd. Ztg." telegrafują, że jenerał gubernator warszawski Skallon, otrzymał od rewolucyonistów wyrok śmierci.

Z caratu.

Duma uchwala wywłaszczenie.

Petersburg. Duma przyjęła ostatecznie uchwałę, żądającą wywłaszczenia wszystkich dóbr państwowych, koronnych i kościelnych i rozdzielenia ich między chłopów.

Bunt kozaków.

Petersburg. Z gub. Jekaterynosławskiej donoszą pod datą wczorajszą:

Wśród tutejszych kozaków wydarzyły się ciężkie **wykroczenia przeciw dyscyplinie**. Kozacy kilkakrotnie solidaryzowali się z demonstrującymi robotnikami. Sotnia ze 100 kozaków **nie chciała** odbywać ćwiczeń. Komendant kazał ją **uwięzić**. Wkrótce potem inna sotnia **nie chciała strzelać** do grupy demonstrantów. Sotnię tę przeniesiono do Werebne Dnieprowsk. 500 robotników odbyło zgromadzenie i chciało następnie uwolnić uwięzionych kozaków. Pociągnęli pod kasarnię i obrzucili kamieniami kompanię żołnierzy, która zastąpiła im drogę.

Komendant kompanii **kazał dać ognia**, przyczem 2 robotników odniosło rany. Od kamieni ranny 1 oficer i 1 żołnierz. Wczoraj wieczorem 3.000 robotników ponownie udało się pod kasarnię, aby **wymusić uwolnienie** kozaków.

Petersburg. W Taganrogu 3 sotnie kozaków, które wysłano przeciwko buntującym się chłopom, **odmówiły posłuszeństwa i jawnie bratały się z chłopami**.

Bunty marynarzy.

Paryż. Na pokładzie rosyjskiego parowca „Terek", który zarzucił kotwicę w porcie Figo, zbuntowała się załoga. Kapitanowi i oficerom zagrożono śmiercią. Dopiero policya portowa ich uwolniła. — Czwarta część załogi zbiegła.

Petersburg. Na pokładzie pancernika „Pantelajmon" (dawniej „Kniaź Potemkin") zbuntowali się podobno marynarze. Załogę rozbrojono. Do cięższych wykroczeń przyszło jeszcze na okręcie wojennym „Sinope", gdzie marynarze obili ciężko kilku oficerów.

Chcą kryć prawdę.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych wydał surowy zakaz, aby prasa nie ogłaszała wiadomości o zaburzeniach w armii.

Wyrok w sprawie wydania Japończykom torpedowca „Biedowyj".

Kronsztad. (Pet. aj. tel.). Po 10 godz. obrad sąd wojenny marynarki wydał wczoraj wyrok w sprawie wydania Japończykom torpedowca „Biedowyj". Wyrok brzmi: 4 oficerów uznano winnymi wydania okrętu z namysłem i skazano na **śmierć przez rozstrzelanie**, zalecając ich jednakże łasce monarszej z prośbą, by karę śmierci, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, zmieniono na wykluczenie ze służby z utratą niektórych praw. Admirał **Rożdiestwieński** i inni oskarżeni zostali **uwolnieni**.

sadzie pociągnięty był do odpowiedzialności podsądny, chociaż z góry wiedziałem że sąd się ze mną nie zgodzi. Gromadziłem i kombinowałem okoliczności łagodzące, chociaż czułem, że siła ich w oczach sędziów równa się zeru. Ale nie mówiłem i powiedzieć nie mogłem tego, co najważniejsze: „Nie bierzcie na duszę swoją okropnego grzechu kary śmierci! Czyż będziecie mogli potem spokojnie rozejść się do domu, jeść obiad, pieścić żonę i dzieci?.. Czyż będziecie mogli potem patrzeć w oczy ludziom i nie widzieć okropnego widma szyi, otoczonej stryczkiem?"

Ja widmo to widziałem przed sobą nieustannie... Przez cały czas mowy mojej, biała szyja z niebieskawemi żyłami stała mi w oczach, mąciła mi umysł...

* * *

Zegar wydzwonił jeszcze jedną godzinę... Mowy skończone. Poczęła działać maszyna do tracenia ludzi.

Mówię nie o gilotynie, nie o szubienicy. Mówię o tem zebraniu grzecznych i zimnoobojętnych ludzi w mundurach wojskowych, tych ludzi, przed którymi wygłaszaliśmy mowy.

Czyż to nie maszyna do tracenia — ci ludzie, którzy oddają człowieka w ręce kata? Czy nie stają się oni złożonym mechanizmem niemej, bezdusznej maszyny, spełniając ten czyn? Czyż ludzie żywi, nie automaty, mogą być tak obojętni względem żywego słowa, względem żywej męki? Czyż prawdziwi ludzie mogliby siedzieć tutaj — Bóg wie, który już raz — i nie rozbiegać się w przerażeniu? I za każdym razem z tymi samymi grzecznymi ruchami brać udział w długiej procedurze sądowej, której wynik sprowadza się do stryczka?

Kiedy ta trójgłowa i wieloręka maszyna obdarzona jeszcze mową ludzką, wyszła z pokoju narad i zaczęła odczytywać sfabrykowany przed chwilą wyrok śmierci— nie mogłem już patrzeć na tę białą szyję, która mnie magnetyzowała.

Pomimo to widziałem ją... Widziałem ją nawet z zamkniętemi oczami.

I odtąd wszędzie widzę tę szyję... Nie mogę bez drżenia patrzeć na szyję brata mego, żony, na szyję pierwszego lepszego przechodnia...

Czy widzą ją sędziowie? Czy widzi prokurator? Czy widzi ten nieszczęsny wyrzutek społeczeństwa, który sam jeden za wszystkich wziął na siebie hańbę bezpośredniego spełnienia tego zabójstwa?...

—o—

Wylewy w Galicyi.

Sanok. (Tel. pryw.) Wczoraj w nocy wezbrawszy Potok Strużecki **zalał** wszystkie niżej położone domy Posady Olchowskiej. Dzięki szybkiemu ratunkowi nikt nie zginął. Fabrykę wagonów uratowano przed wylewem przez zaimprowizowany wał. Woda zalała gościniec rządowy i okoliczne pola. Od rana woda w tej stronie opada, natomiast **San ciągle wzbiera**. W Olchowcach woda doszła o 6-tej rano do 4·32 m. Jedno przęsło mostu uszkodzone. Stan o godz. 8 rano wynosił metr. 4·34. Deszcz ustał, ale pochmurno.

Krosno. Dziś nad ranem **wylały** w powiecie rzeki Jasiołka Subatówka i Wisłok, wyrządzając **wielkie szkody**. **Wiele domów pod wodą**. Obecnie woda znacznie opadła.

Jarosław. San wezbrał dziś do 3 m. 20 ponad poziom norm. Obecnie **ciągle jeszcze woda przybywa**.

—o—

Ostrzeżenie przed emigracyą do Ameryki.

Wiedeń. Ajenci amerykańscy starają się pozyskać w Austryi robotników budowlanych do Stanów Zjednoczonych, szczególnie do San Francisco. Robotnicy ci narażają się na niebezpieczeństwo; władze amerykańskie traktować ich będą jako robotników kontraktowych i nie pozwolą im wylądować. Nadto obecnie w Stanach Zjednoczonych niema widoków dla robotników budowlanych korzystnych. Z tego powodu ministerstwo spraw wewnętrznych widziało się spowodowanem ostrzedz przed tymi agentami.

Konflikt cłowy austryacko-serbski.

Sofia. Tutejszy agent dyplomatyczny serbski Simicz konferował wczoraj z prezydentem ministrów i czynił starania, aby rząd bułgarski energiczniej popierał Serbię w konflikcie cłowym z Austro-Węgrami, niż to miało miejsce podczas ostatniego konfliktu.

——o——

Cesarz Wilhelm znowu podróżuje.

Berlin. Z Drontheimu telegrafują: Spotkanie cesarza Wilhelma z królem Haakonem było bardzo serdeczne. Po urzędowem powitaniu monarchowie rozmawiali sami przez 3 kwadranse.

Niepokoje w Transwaalu.

Londyn. Rząd otrzymał niepomyślne wieści z Transwaalu. Zanosi się na ogólne powstanie Murzynów. Były jenerał burski Botha wygłosił w Heidelbergu długą mowę w kwestyi tubylców w Transwaalu i przedstawił sytuacyę, jako niebezpieczną.

Rada państwa

(*Telefonem*).

Wiedeń. Poseł Schlegel zawiadamia, że składa mandat do komisyi dla reformy wyborczej.

Minister obrony krajowy Schoenaich odpowiada na interpelacye.

Poseł Malik żąda wyboru komisyi dla wyrażenia nagany posłowi Elderschowi, który do Malika krzyczał: Ty wszechniemiecka małpo! Prezydent zarządza wybór takiej komisyi.

Poseł Schoenerer domaga się otwarcia dyskusyi nad ostatnią deklaracyą prezydenta ministrów w sprawie cofnięcia przedłożeń rządowych. Wniosek odrzucono.

Poseł Kruetzner uzasadnia wniosek nagły w sprawie wywozu jęczmienia.

Wnioski nagłe i interpelacye.

Wiedeń. Między wniesionymi dziś wnioskami nagłymi w sprawach zapomogowych z powodu klęsk elementarnych znajduje się także wniosek posła Wierzchowskiego i tow.

Między wniesionemi interpelacyami znajdują się interpelacye pos. Jaworskiego i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty czasopisma „Hajdamaki" z dnia 8 czerwca b. r.; Krempy i tow. do ministra wyznań i oświaty w sprawie postępowania profesora gimnazyalnego Jacka Zielińskiego w Jarosławiu i do ministra sprawiedliwości w sprawie urzędowania radcy sądowego Teofila Wasyanowicza w Niemirowie; pos. Jaworskiego i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie zachowania się kapitana 55 p. p. w cerkwi w Tarnopolu, podczas nabożeństwa dla żołnierzy; tegoż do ministra kolei w sprawie zachowania się pewnego urzędnika kolei państw. w Kołomyi i do ministra spraw wewnętrznych i ministra obrony krajowej w sprawie postępowania organów policyjnych i żandarmeryi w Galicyi wschodniej.

Sprawa portu tryesteńskiego.

Wiedeń. Komisya budżetowa ukończyła dziś obrady nad sprawą portu tryesteńskiego. Po szeregu sprostowań faktycznych (posłowie Kramarz i Skene zastrzegli się, jakoby prowadzili osobistą kampanię przeciw dr Koerberowi), przyjęto przedłożenie rządowe z tą zmianą, że zamiast żądanych 46 milionów, uchwalono 41 milionów koron. Przyjęto również szereg rezolucyj, a mianowicie: że rozdawanie robót bez parlamentarnej uchwały nie zgadza się z konstytucyjnem prawem budżetowania i wyrażono z powodu takiego kroku rządu, najgłębsze ubolewanie. (I na tem koniec! Dr Koerber dużo sobie robi z takiego ubolewania *przyp. red.*). Zastrzeżono się też przeciw powtórzeniu się w przyszłości podobnego kroku przy budowach państwowych. Dalsze rezolucye domagają się utworzenia techniczno-naukowej stacyi w Tryeście i przybocznej rady marynarki.

Różne wiadomości.

Ósmy zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się 8 i 9 września na Morawie, w sąsiedztwie pamiętnego, starosłowiańskiego Velebradu, w mieście Uherske Hradisztie.

Skazana na śmierć. Z Leoben telegrafują: Proces przeciw siostrom Fryderyce i Maryi Zeller, które na wycieczce w Raxalpe zamordowały znajomą Maryę Majerównę, w celu ograbienia jej z otrzymanego spadku, skończył się wczoraj. Fryderyka Zeller skazana została na śmierć przez powieszenie, Marya zaś, której udowodniono tylko dalszy współudział, na 18 miesięcy ciężkiego więzienia. Narzeczony Fryderyki, śpiewak operowy Prohaska, został uwięziony pod zarzutem pomagania w zbrodni.

Nafta w Poznańskiem. W okolicy Wschowy natrafiono na ślady, świadczące o obfitych źródłach nafty. Teren obejmujący te ślady ciągnie się na zachód od Wschowy pasem 2 klm. szerokim i 4 klm. długim w kierunku południowym. Na terenie owym znaleziono pokłady kamienia asfaltowego; chemiczne badanie wykazało w nim ślady naftowe. Powstanie tych kamieni tłumaczy się wypływem ropy w ubiegłych czasach i jej stwardnieniem. Dowodziłoby to istnienia nafty w tej okolicy od dawnych czasów. Dołki, wykopane w piasku i napełnione wodą, okazują charakterystyczne zabarwienie tęczowe terenu ropodajnego. Wschowskie fabryki oleju nabyły już 2000 morg celem eksploatacyi. Wiercenie próbne, mające się odbyć niezadługo, okaże wartość tego odkrycia.

Wyrok na naftalinę. W ostatnich latach naftalina zyskiwała coraz większe rozpowszechnienie, jako środek niezawodny przeciw molom. Złudzenia co do skuteczności tego środka, szerzącego woń nieznośną, rozwiał znakomicie chemik francuski, Berthelot. Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademii Nauk w Paryżu uczony ten wyjaśnił, na zasadzie dokonanych doświadczeń, że atmosfera przesiąknięta naftaliną sprzyja niesłychanie rozmnażaniu się wszelkich owadów, a zwłaszcza... moli. P. Berthelot wychodował w czystej naftalinie całe ich roje i stąd uważał sobie za obowiązek ostrzedz gospodynie domu, dbałe o całość swych futer i mebli. Zdaniem prof. Berthelota w walce przeciw molom najskuteczniejszą bronią jest esencya terpentyny i benzyny.

Upały w Nowym Jorku. Skutkiem niesłychanych upałów, panujących obecnie w Nowym Jorku, wiele osób uległo porażeniu słonecznemu. W dzielnicach ubogich i zatłoczonych ludzie sypiają na chodnikach i na dachach domów. Tłumy ludzi, tłoczących się do kąpieli publicznych, zrozpaczone upałem i czekaniem, wyparły w dwóch kąpielach drzwi, aby dostać się jaknajprędzej do wody. Cały dzień silne oddziały policyi musiały pilnować porządku w kąpielach.

Sędziwy kapłan pastwą anarchisty. Z Rzymu piszą nam: We czwartek z rana jechał dorożką 80-letni ksiądz Antonio Corsi do kaplicy w willa Pamhily, by tam jako kapelan odprawić mszę św. Na Gianicolo wpadł do dorożki jakiś człowiek w ubraniu robotniczem i ze słowy „ecco don Luigi"! rzucił się na staruszka i zadał mu 7 cięć sztyletem; przebicie serca spowodowało natychmiastową śmierć świątobliwego kapłana. Na krzyk woźnicy zbiegli się ludzie. Zabójca, 33-letni stolarz, Augusto Santis, ratował się ucieczką. Ktoś z publiczności przychwycił go, a świadkowie tej okropnej sceny chcieli mordercę ubić na miejscu. Karabinierzy nie dopuścili do tego. Santisa odwieziono na policyę. Z przesłuchania wynikło, że jest on bardzo niebezpiecznym anarchistą; znaleziono przy nim i w jego domu cenne dla władz bezpieczeństwa papiery, które pociągnęły za sobą liczne aresztowania. Na wieść o wstrętnej zbrodni anarchisty poczęły gromadzić się przed policyą nieprzejrzane tłumy, które zajęły postawę groźną i chciały zlynchować Santisa. Zarekwirowano wojsko i pod jego osłoną przewieziono zbrodniarza do więzień przy Ara Coeli. W śledztwie wyszło na jaw, że anarchista chciał zamordować księdza Ludwika Cavaliere (także staruszka), a don Antonia Corsi zamordował przez „pomyłkę". Mimo tego, gdy sam spostrzegł pomyłkę, ponowił cios, który był dla kapelana śmiertelnym. Ohydny postępek młodego Santisa oburzył nawet sfery masońskie.

Juliusz Cezar wynalazcą — publicystyki. W czasopiśmie włoskiem „Nouva Antologia" pojawił się artykuł, dowodzący, że Juliusz Cezar był nietylko wynalazcą kryptografii, ale i założycielem pierwszego dziennika na świecie. Za czasów swojego pierwszego konsulatu stworzył on „Acta diurna", jako broń przeciw senatowi. Wiadomo każdemu, że Cezar był przywódcą stronnictwa ludowego i że miał w ręku swojem takich agitatorów, jak Klodiusz. Dziennik oddawał mu nie mniejsze usługi. Te „Acta" nie wiele się różniły od naszych dzienników, miały nawet takie same rubryki: Wiadomości drobne, nowiny polityczne, wypadki, nekrologię, kalendarz z wykazem świąt, sprawozdania teatralne, sądowe, wiadomości prowincyonalne, wykaz nowych praw i rozporządzeń, rubryki, poświęcone wyborom i sprawom senatu. Styl był ostry, lapidarny, język nieczysty, pełen zdań greckich. Niebawem powstała prasa prowincyonalna, a także dzienniki specyalne, poświęcone wojskowości. Za czasów, gdy redagowano kodeks Teodozyański, dziennikarstwo było już fachem — mieniło się diurnarius.

+

Ojciec BENEDYKT POSTUŁKA
Kapłan OO. Karmelitów, Jubilat

przeżywszy lat 82, w kapłaństwie 55, po długiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 9. lipca 1906.

Pogrzeb rozpocznie się we środę dnia 11-go b. m. o godz. 8-mej rano. Po odbytem Nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku — na który to obrzęd żałobny Konwent OO. Karmelitów w Krakowie zaprasza wielebne Duchowieństwo tak świeckie jak i zakonne, również Krewnych, Znajomych, Przyjaciół oraz wszystkich wiernych Chrześcian.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia 1905 do 31 grudnia 1905 r. **Przychód.**

Rozchód	K	h	K	h
I. Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	2,918.768	38		
mniej udział Tow. kontrasekurac.	397.718	93	2,521.049	45
II. Wypłaty na wykupione police	256.207	75		
mniej udział Tow. kontrasekurac.	1.612	97	254.594	78
III. Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			121.810	87
IV. Ogólne wydatki zarządu			797.222	78
V. Odpisy i inne wydatki			115.574	24
VI. Rzerwa na bieżące wypłaty szkód	414.683	67		
mniej udział Tow. kontrasekurac.	25.400	—	389.283	67
VII. Stan funduszów z końcem roku rach.	29,037.792	43		
mniej udział Tow. kontrasekurac.	1,293.357	38	27,744.435	05
VIII. Zysk			376.939	25
			32,820.910	09

Przychód	K	h	K	h
I. Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	27,814.817	02		
mniej udział Tow. kontrasekurac.	1,328.674	70	26,486.142	32
II. Rezerwa na wypłate nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	541.464	80		
mniej udział Tow. kontrasekurac.	216.331	32	325.133	48
III. Zebrane premie	4,171.172	51		
mniej udział Tow. kontrasekurac.	91.847	58	4,079.324	93
IV. Przychód z lokacyi kapitałów			1,374.750	56
V. Inne przychody			55.558	80
			32,320.910	09

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1905 r. **Stan bierny.**

Stan czynny	K	h	K	h
I. Zapas kasowy			29.521	47
II. Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytow i kasach oszczędn.			533.338	30
III. Realności			300.000	—
IV. Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1905			9,697.029	45
V. Pożyczki hipoteczne			6,916.991	60
VI. Pożyczki na własne police			3,469.842	82
VII. Pożyczki stowarzyszeniom			6,016.621	91
VIII. Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			1,281.212	65
IX. Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			7.876	60
X. Zaległości w agenturach i filiach			447.326	05
XI. Różni dłużnicy			131.355	67
XII. Efekta kaucyjne			18.784	51
			28,849.901	12

Stan bierny	K	h	K	h
I. Rezerwa zysków, kapitałów			2,454.914	26
II. Fandusz na różnicę kursu			197.200	93
III. Rezerwa i przeniesienia premii			24,975.106	92
IV. Rezerwa na nieuregulowane szkody			389.283	67
V. Fundusz na dywidendę dla ubezpiecz.			117.212	94
VI. Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			29.405	17
VII. Różni wierzyciele			206.080	44
VIII. Różne kaucye			18.784	51
IX. Fundusz emeryt. akwizytorów działu życiowego			84.973	03
X. Zysk			376.939	25
			28,849.901	12

Kraków, dnia 31 grudnia 1905 r.

DYREKCYA:

M. Garapich, Ig. Głażewski. Paszkowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

E. Szancer

autoryzowany technik asekuracyjny.

KOMISYA RACHUNKOWA:

K. Lipowski. K. Agopsowicz. St. Dydyński. Skrzyński.

Naczelnik biura rachunkowego:

A. Szyszkiewicz.

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
I.	Dywidendy	865.619	79	210.073	08	164.461	61
II.	Uposażenie funduszów	134.764	05	165.599	37	212.477	64
	Razem	1.000.383	84	375.672	45	376.939	25

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 69.